

PRZEDMOWA

Zastanawiając się nad pytaniem „Co ludzie powinni wiedzieć?” w kontekście ważnego, choć budzącego kontrowersje zagadnienia praw zwierząt, wziąłem pod uwagę trzy rzeczy. Po pierwsze, pomyślałem o setkach, jeśli nie tysiącach rozmów, które przez te wszystkie lata odbyłem z ludźmi z całego świata. Dzięki nim doceniłem olbrzymie bogactwo punktów widzenia w tej materii.

Po drugie, pomyślałem o tym, czego nauczyłem się przez dziesięciolecia studiów nad szeroko pojętą tematyką zwierzęcą w najróżniejszych kontekstach edukacyjnych. Wiele lat spędziłem w Anglii, badając na Uniwersytecie Oksfordzkim przeróżne zagadnienia od strony akademickiej, kolejną dekadę nauczałem na jednym z wydziałów weterynarii w Ameryce. Mniej więcej w tym samym czasie wykładałem „prawo zwierzęce”¹ na kilku najlepszych uczelniach prawniczych w Stanach Zjednoczonych. Miałem przywilej prowadzenia wykładów na dziesiątkach uniwersytetów i na konferencjach dla tysięcy osób.

Po trzecie, zapoznałem się z setkami książek, artykułów i stron internetowych, w których występowała fraza „prawa zwierząt”, gdyż chciałem zobaczyć, czy ludzie faktycznie wiedzieli, o czym piszą.

Wspomniane doświadczenia i badania skłoniły mnie do uznania następujących kwestii za najważniejsze i to właśnie one są tym, co każdy powinien wiedzieć w zakresie praw zwierząt:

Po pierwsze, prawa zwierząt to temat stary jak świat, w którym ostatnio dokonuje się jednak wyraźny zwrot. Sformułowanie to było i jest wykorzystywane najczęściej do opisu praw moralnych i wartości społecznych związanych z pochwałą współczucia i potępieniem okrucieństwa. Współczesny zwrot wyraża się w tym,

że coraz wyraźniej słychać głosy, by rozszerzyć postulaty o możliwość przyznania praw ustawowych istotom pozaludzkim (ang. *non-human animals*) – czy to wszystkim, czy chociaż części. Rozwiązanie takie stanowi ważne narzędzie ochrony, dlatego też toczy się obecnie bardzo gorąca debata nad tym, w jakich przypadkach i do jakiego stopnia ludzkie społeczności powinny obejmować ochroną prawną te czy inne gatunki zwierząt.

Spór wokół praw zwierząt ujętych w prawach ustawowych, a więc w konkretnych przepisach, skłania wiele wpływowych osób do wygłaszania swoich opinii, ale sens tego terminu odgrywa rolę drugorzędną wobec istotniejszej ochrony moralnej, której zakres jest znacznie szerszy. Książka ta jest próbą wyjaśnienia, dlaczego ujęcie praw zwierząt w kontekście moralnym jest bardziej fundamentalne, jak również dlaczego konkretne prawa ustawowe odnoszące się do konkretnych pozaludzkich jednostek mogą odzwierciedlać niektóre, choć wciąż nie wszystkie, prawa zwierząt ujęte właśnie w rozumieniu praw moralnych.

Po drugie, debata wokół praw zwierząt często jest spolaryzowana, choć dotyczy to tylko niektórych środowisk. Tam, gdzie polaryzacja odbija się na sposobie mówienia i słuchania siebie nawzajem, kontynuowanie dyskusji nie służy wypracowaniu konsensusu, tylko jeszcze bardziej nasila usztywnienie stanowisk.

Trzecia moja konkluzja jest taka, że obecnie temat praw zwierząt wiele osób zaczął łączyć, a nie dzielić. Już sama dyskusja o tym wnosi pewien pierwiastek pro ludzki. I choć wielu wniosek ten może się wydać błędny, to jednak ujmując ten problem w szerszej perspektywie, można tutaj przytoczyć kilka argumentów za takim jego widzeniem. Koronnym argumentem może być tu oczywisty dla niektórych fakt, że przecież człowiek także zalicza się do zwierząt. Poza tym podniesienie kwestii praw zwierząt jest równoznaczne z afirmacją życia jako takiego, a to zdecydowanie ma wydźwięk pro ludzki. Jeszcze inni ochronę istot spoza naszego gatunku uważają za zaszczytną dla ludzi, gdyż nie tylko potwierdza to, ale i umacnia nasz etyczny paradygmat.

Wiele osób podświadomie też czuje, że w pojęciu „prawa zwierząt” nie ma nic skomplikowanego – że w sposób jasny i oczywisty

sprowadza się ono mniej więcej do ochrony innych istot żywych. Ktoś znowu przez prawdziwy sens tego terminu rozumie słuchanie głosu zwierząt. Od studentów weterynarii często słyszałem, że prawa zwierząt to coś cennego, ale sami nie mogą używać tego terminu, bo narażają się na potępienie ze strony części kolegów czy, co gorsza, wykładowców i władz uczelnianych.

Dla wielu osób idea praw zwierząt, choć niezaprzeczalnie pociągająca, jest trudna do zaakceptowania, gdyż według nich kompromitują ją sami aktywiści, którzy dla osiągnięcia celu uciekają się do przemocy. Jednocześnie wypowiedziom na temat metod siłowych towarzyszy często refleksja, że w istocie mowa tu o bardzo sporadycznych zajściach, a garstka agresywnych aktywistów nie może stanowić o tym, czy będziemy korzystali ze sformułowania opisującego ruch, który u swego zarania był pokojowy i zasadniczo pozostaje taki do dziś.

Obecnie, jak można się przekonać na podstawie lektury tej książki, ochrona zwierząt stanowi ruch społeczny na skalę światową. Ale ponieważ jego członkowie kwestionują czasami najcenniejsze wartości i głęboko zakorzenione tradycje różnych społeczeństw, sprawa ta budzi ostry sprzeciw ich przedstawicieli. W takiej sytuacji polaryzacja stanowisk wydaje się nieunikniona – i nie ma już znaczenia, na ile dobrze ta czy każda inna książka wyjaśniłaby, w jaki sposób o podstawowej kwestii naszego stosunku do świata ożywionego rozmawiać uczciwie, wnikliwie i z szacunkiem.

Szczególnie odczuwalny jest brak powszechnego zrozumienia, że debata wokół praw zwierząt należy do kategorii sporów, w których toku wypracowywane są wartości fundamentalne. Oczywiście zdaniem części osób samo poruszanie tego tematu stanowi zaprzeczenie człowieczeństwa, a zatem jest głęboko niemoralne. Ja jednak zauważyłem, że dla wielu takie koncentrowanie się na człowieku oznacza poruszanie się w sferze znajdującej się poniżej ludzkiego horyzontu etycznego.

Dlatego moim zdaniem ludzie powinni zdawać sobie sprawę z tego, jak wiele osób widzi związek troski o prawa zwierząt z innymi sferami życia. Jeśli przyjąć, że oznacza ona nie tyle zaprzeczenie bycia

człowiekiem, ile afirmację jego wyjątkowych zdolności do opieki nad innymi – niezależnie, czy inny jest człowiekiem, czy nie – to otwiera ona drzwi do bogatego świata ponadludzkiego, niezamykającego się w granicach naszego gatunku. W takim ujęciu dylematy znikają – w tej sytuacji nie ma przegranych.

Moim zdaniem ludzie powinni się dowiedzieć, jak bardzo rozległe są powiązania tematu praw zwierząt z naszym życiem. Po pierwsze, chodzi oczywiście o samą więź ze zwierzętami. Jak napisał w 1995 roku angielski historyk Marc Gold: „Termin «prawa zwierząt» to nic innego jak zręczny skrót myślowy dla ruchu opartego na uznaniu pozaludzkich zwierząt za istoty posiadające celowe emocjonalne życie i zdolne do odczuwania cierpienia. [...] [D]obroć i tolerancja wobec innych, słabszych od nas, zalicza się do najwyższych możliwych ludzkich aspiracji”.

Tyle że powiązania sięgają dalej. Sformułowanie „prawa zwierząt” łączy ludzi również z naturą, środowiskiem, światem przyrody na ich podwórku i poza nim czy wreszcie, co niespodziewane, z innymi ludźmi, i to na wiele sposobów. Sądzę, że nadzwyczaj ważny dla przyszłości byłby taki wzorzec, w którym dzieci naciskają rodziców, by w końcu zaczęli oni myśleć także o zwierzętach.

Choć związki te nie zawsze przywoływano wprost, istniały – i były tak samo realne, osobiste i motywujące. Zarówno dla dzieci, jak i dorosłych stało się jasne, że dbanie o prawa zwierząt jest jedynym sposobem, by patrzeć na świat z szacunkiem, jak na – użyjmy tu określenia zmarłego niedawno wizjonera Thomasa Berry'ego – „wspólnotę podmiotów, a nie zbiór przedmiotów”.

Jedną z rzeczy, które każdy powinien wiedzieć po przeczytaniu tej książki, jest to, że polaryzacja postaw wokół tematu praw zwierząt nie musi być wcale dominującą cechą sporu. W rzeczywistości skupia się on wokół pytania: „Jaki jest sens życia?”. Doświadczenie nauczyło mnie, że ludzie zadają to pytanie, ponieważ czują emocjonalną więź ze swoim otoczeniem. Ludzie dostrzegają, że poprzez codzienne działanie, wybory i pracę możemy dać wyraz naszej wyobraźni i ujawnić nasze zdolności do otaczania opieką; wiedzą też, że sami rozwijamy skrzydła wtedy, gdy mamy kontakt

z większym projektem, który zaczął się na długo przed nami i będzie trwać po nas.

Takie właśnie możliwości otwiera przed nami spojrzenie na inne istoty żywe z punktu widzenia etyki – czy to na ludzi, czy nie. Bez względu na definicje wiele osób rozumie już, że prawa zwierząt i związana z nimi troska to droga do najpełniejszej wizji przyszłości, a taki sposób życia stanowi nie tylko źródło cnót – w rzeczywistości wzmacnia też naszą wyobraźnię. Własne doświadczenie mówi mi, że sięganie poza granice swego gatunku sprzyja racjonalności i myśleniu komunikatywnemu zarówno w sali wykładowej, jak i w życiu oraz wypiera myślenie destrukcyjne, manipulacyjne czy instrumentalne, które świadczy wyłącznie o egoizmie i duchowej małości.

Kiedy ludzie doświadcniają innych – raz jeszcze podkreślam: nie ma znaczenia, czy przez innego rozumiemy człowieka, czy przedstawiciela jakiegoś innego gatunku – to paradoksalnie wykraczanie poza granice własnego gatunku pozwala im stać się w pełni ludźmi, ludźmi wpisanymi w kontekst bogatego biologicznie świata pełnego innych ciekawych istot. Jak określił to Viktor Frankl, autor słynnego dzieła *Człowiek w poszukiwaniu sensu*: „samourzeczywistnienie możliwe jest wyłącznie jako efekt uboczny samotranscendencji”². Odnosi się to nie tylko do poszczególnych jednostek, lecz także całego gatunku ludzkiego. Na dobrą sprawę tak właśnie brzmi przesłanie wielu religii, systemów etycznych czy nauk przekazywanych przez mędrców w niewielkich społecznościach.

W trakcie pisania tej książki pojąłem, że w prawach zwierząt, jak wynikało z przeprowadzonych przeze mnie rozmów, chodzi o bliskość sensu życia.

Informacje ogólne

Rzadko kiedy (jeśli w ogóle), gdy mowa o prawach zwierząt, pojęcie „zwierzęta” rozciąga się na ludzi – w domyśle niemal zawsze chodzi o stworzenia spoza naszego gatunku. Oczywiście człowiek należy do naczelných, ssaków, kręgowców i tak dalej. Wszystkie te kategorie uznaje się za zwierzęce, toteż można powiedzieć, że z naukowego punktu widzenia człowiek jest zwierzęciem w każdym sensie tego słowa. Idąc dalej, człowiek niezaprzeczalnie posiada prawa (jakkolwiek byśmy je ostatecznie definiowali), a więc w pewnym sensie prawdą jest, że wszyscy uznają prawa przynajmniej części zwierząt (konkretnie ludzi).

Kwestią pierwszorzędną w zakresie praw zwierząt, omawianą w tej książce, jest jednak to, czy o pozostałych zwierzętach – na przykład o pozostałych naczelných, pozostałych ssakach czy pozostałych kręgowcach – można powiedzieć, że posiadają prawa. Jeśli odpowiedź będzie przecząca, to czy istotom żywym spoza naszego gatunku jakieś prawa są potrzebne albo też należne?

Wrócimy do tego tematu jeszcze w tym rozdziale, żeby zastanowić się, kto i co mieści się w definicji zwierzęcia. W tej chwili zajmiemy się pewnymi jakże ważnymi na wstępie zagadnieniami,

które będą łatwiejsze do rozsądzenia, jeśli pochylimy się nad drugim ważnym słowem tego tytułowego wyrażenia.

Słowo „prawa” nadaje właściwie każdej dyskusji szczególnego odcienia. Ponieważ wielu ludzi uważa, że prawa ustawowe powinny przynależeć tylko ludziom, pogląd, że zwierzęta powinny być nimi chronione, rodzi kontrowersje. Zdaniem części autorytetów prawniczych takie prawa zwierzętom już przysługują. Inni natomiast uważają, że o żadnych prawach nie ma w obecnej chwili nawet mowy. Tym, co stanowi oś sporu w dyskusji o prawach zwierząt – jak będziemy się mogli przekonać – jest zakres instrumentów ochrony.

Dlaczego musimy ustalić, co rozumiemy przez „prawa zwierząt”?

Wiele osób z chęcią ucieka się dzisiaj do słowa „prawa”, by zaznaczyć wagę omawianego przedmiotu. Wynika to przede wszystkim z tego, że ideę praw przywołujemy wtedy, gdy mowa o naszym znaczeniu jako istot żywych. Ale od przeszło stulecia³ ludzie pragnący chronić cenne istoty spoza naszego gatunku także używają tego pojęcia, by podkreślić znaczenie zagadnienia.

Dlatego jako świadomi obywatele albo ludzie pragnący poszerzać swoje horyzonty powinniśmy wiedzieć, co oznacza to hasło. Stosując wyrażenie „prawa zwierząt”, podkreślamy, że zagadnienie jest szczególnie ważne. Dowodów na to jest wiele. Rozważmy przykład związany ze światowej sławy reformatorem islamu Tariqiem Ramadanem. Islamska tradycja religijna wywodzi się od proroka Mahometa, który sam nie posługiwał się kategoriami praw. Znamienne więc, że reformator z XXI wieku, tłumacząc wpływ nauk Mahometa na współczesną dyskusję o sposobie zabijania zwierząt na potrzeby rytuałów islamskich, odwołuje się właśnie do idei praw. W przytoczonym dalej ustępie z wydanej w 2009 roku książki *Radical reform* Ramadan wyjaśnia, dlaczego denerwują go osoby, które odnoszą się wyłącznie do technikalii uboju rytualnego zwierząt (więcej na ten temat w rozdziale 6).

[...] [W] świetle zasad islamu, przekazywanych przez Wysłannika, zwierzę zabite zgodnie z islamskim rytuałem, za to źle traktowane za życia jest anomalią i zdradą Posłannictwa. [...] Prorok nauczał, że prawo zwierzęcia, by je szanować, oszczędzać mu cierpienie i zapewniać pokarm oraz by traktować odpowiednio, jest niezaprzeczalne. To część obowiązków istot ludzkich, które należy rozumieć jako jeden z warunków duchowego uwznioślenia.

O ile wyróżnienie zostało dodane przeze mnie, o tyle użycie słowa „prawa” jest spójne nie tylko z instynktem starożytnych w zakresie ochrony zwierząt, ale również ze sposobem, w jaki często obecnie mówimy w celu podkreślenia, że konkretna istota bądź grupa istot jest na tyle ważna, że zasługuje na naszą troskę.

Ale nawet jeśli powszechnie mówi się o prawach wtedy, gdy chcemy podkreślić wagę danego zagadnienia, to stwierdzenie, że istoty żywe spoza naszego gatunku również powinny je mieć, wywołuje w wielu kręgach poważne kontrowersje. Dlatego tak ważne jest, żeby przyjrzeć się, (1) jak w danej chwili używany jest termin „prawa zwierząt”; (2) które istoty żywe posiadają w danej chwili jakie prawa i (3) jak daleko sięga postulat, iż znacznie więcej zwierząt powinno takie prawa posiadać.

Prócz głębokiego zaangażowania wielu osób w używanie języka praw innych istot żywych istnieje więcej powodów, aby zbadać, w jakich celach wyrażenie „prawa zwierząt” jest przywoływane. Debata na ten temat odbywa się często w warunkach utrudnionej komunikacji, ponieważ wyrażenie to jest definiowane na różne, czasami sprzeczne sposoby. W jednym przypadku może chodzić o prawa moralne zwierząt, podczas gdy inny rozmówca ma na myśli kwestię bardziej techniczną i konkretną, na przykład ochronę prawną, którą w uproszczeniu nazywamy prawami ustawowymi. Oba te sposoby rozumienia praw zwierząt omawiam w rozdziale 3, choć różniczenie to jest na tyle ważne, że będzie powracać także w innych miejscach książki.

Należy być jednak świadomym istnienia innych wykładni tej koncepcji, wykraczających poza przedstawiony podział na prawa moralne i ustawowe. W wielu kontekstach określenie „prawa zwierząt”

odnosi się w ogólny sposób do międzynarodowego ruchu społecznego, znanego też jako ruch na rzecz ochrony zwierząt. Stąd też osoby dążące do zmiany części współcześnie stosowanych wobec zwierząt praktyk bywają nazywane obrońcami praw zwierząt, choć same mogą wcale nie domagać się praw ustawowych czy jakichkolwiek innych zmian w prawie. Krótko mówiąc, działalność części z nich można sprowadzić do apelu: „Prosimy, by wziąć pod uwagę szkodę, jaką ludzkość wyrządza danej grupie zwierząt – zaniechanie tych praktyk i rozpoczęcie poszukiwań alternatywnych metod”.

Sumienni obywatele, którym zależy jedynie na egzekwowaniu istniejących praw ustawowych zwierząt pozaludzkich, są nazywani aktywistami na rzecz praw zwierząt. W takim wypadku przez prawa zwierząt rozumie się literę prawa przeciwstawiającą się okrucieństwu. Podobne regulacje są już czymś powszechnym, jednak zdarza się, że poszczególne organy z różnych powodów decydują się ich nie egzekwować (patrz rozdział 5). Tych zaś, którzy w imieniu wymiaru sprawiedliwości mimo wszystko stają po stronie przepisów, nierzadko oskarża się o forsowanie praw zwierząt.

Czy w takim razie każdy, kto dyskutuje o prawach zwierząt, powinien uściślić, o czym konkretnie mówi? Czy w danym przypadku chodzi o prawa moralne, czy ustawowe? Może o oba rodzaje jednocześnie? Jakie jeszcze przymiotniki należałoby umieścić przy słowie „prawa”, żeby sens wyrażenia był jasny? Czy dana osoba nawołuje tylko do przestrzegania obowiązujących przepisów? Czy apeluje może o zwrócenie uwagi na nadzwyczajną krzywdę czynioną zwierzętom, co do zasadności której opinia publiczna mogłaby mieć zastrzeżenia, jeśli wiedza o problemie byłaby powszechniejsza? Czy ci z etykietką walczących o prawa zwierząt faktycznie domagają się konkretnych, całkowicie nowych przepisów, gwarantujących ochronę danej grupie zwierząt?

Odpowiedzi na te i inne pytania podsuwają dwa dodatkowe powody, dla których każdy powinien pogłębiać swoje rozumienie tego tematu. Trudności z określeniem, którą definicją posługuje się rozmówca, w wielu przypadkach czynią dyskusję jałową. Wielu tych nieporozumień na polu komunikacji możemy natomiast uniknąć,

jeśli poświęcimy chwilę na doprecyzowanie, o którym rozumieniu praw zwierząt w danej chwili mowa i co to za sobą pociąga.

Co więcej, możemy mówić zarówno o korzyściach osobistych, jak i ogólnospołecznych, płynących ze zdrowej więzi ludzi z innymi zwierzętami. Krytyczne spojrzenie na własne dziedzictwo kulturowe pod kątem istniejących w nim form ochrony zwierząt jest cenne z wielu przyczyn, podobnie jak uznanie wymiaru dydaktycznego, jaki dla dzieci i dorosłych może mieć kontakt z innymi zwierzętami – zagadnienia te wpływają terapeutycznie na jednostki i społeczeństwa, a także środowisko, ponieważ dbanie o inne istoty, bez rozróżniania, czy ludzkie, czy pozaludzkie, może przyczynić się do rozwoju większej odpowiedzialności obywatelskiej i konsumenckiej. Korzyści te omawiam na samym początku książki, bo każdy powinien zdawać sobie sprawę, że debata na temat ochrony innych istot żywych dotyczy także ludzi, gdyż jest to sposób na prowadzenie życia mającego sens, życia w prawdzie. Dlatego raz za razem będziemy w tej książce wracali do ludzkiej perspektywy, odgrywającej w trosce o prawa zwierząt wielką rolę.

Kim albo czym są zwierzęta?

Mówienie o zwierzętach może rodzić pewne kłopoty. Wystarczy przyjrzeć się podstawowemu znaczeniu słowa „zwierzę” w potocznym użyciu, a od razu rzucą nam się w oczy dwie jego różne definicje.

W *Oxford English Dictionary* – najbardziej renomowanym słowniku języka angielskiego – zgodnie z pierwszą definicją zwierzęta to „wszystkie stworzenia”. W takim ujęciu człowiek bezsprzecznie zalicza się do tej kategorii. W przypadku drugiej definicji słowo to jest rozumiane zupełnie inaczej: „Potocznie: przedstawiciel zwierząt niższych; stworzenie; zwierz w odróżnieniu od człowieka”.

Porządek przyjęty w słowniku oksfordzkim jest o tyle nietypowy, że w sytuacji, gdy hasło ma kilka definicji, przyjęło się wymieniać je od najczęściej używanych do tych mniej popularnych⁴.